

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:

miejsce	we Lwowie na prowincji za granicą
kwartał	1 zł. 50 ct. 2 zł.
6 m.	4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Przenumerowanie miejscowi składający przedpłatę bez pośrednictwa administracji „Gaz. Nar.” (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo za pełnię bezpłatnego wypozyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumerujący mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK” za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości i zabaw prywatnych, reklamy dla bałów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o szaleńszych przedmiotach i t.d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURO REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURO ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 33 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Moss) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünergasse 12 — M. Duker Wollzeile 6 — Schallik Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichen & Frandor.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jednostronny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadstawane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t.

Drugie nuncyum austriackie.

Lwów, dnia 8 czerwca.

W sprawie udziału obu dzielnic monarchii w wydatkach wspólnych, w takzwaną sprawę kwotową, uchwała deputacja (komisya) delegacyi austriackiej d. 25. marca wystosowała do deputacyi węgierskiej nuncyum, w którym proponuje, aby Węgry nadal płaciły takzwaną *praeimpium* (tj. 2 pro. za wcielenie Pogranicza do Węgier), a zresztą aby Austria na wspólne wydatki 58 pro., Węgry zaś 42 pro. — zamiast dotychczasowych 70:30 — płaciły, tak iżby na następne dziesięć lat faktyczna kwota austriacka 58:42 zamiast 68:36 pro., węgierska zaś 43:16 zamiast 31:4 pro. wynosiła. Deputacja węgierska w swoim renuncyum z d. 15. kwietnia odpowiedziała szorstko, sztychowała a nawet wyzywała i zażądała, aby *praeimpium* usunąć i w celu dotychczasowego klucza Austrii 68:6 a Węgry tylko 31:4 na wspólne wydatki monarchii płaciły.

Deputacja austriacka w odpowiedzi na to jednogłośnie uchwaliła d. 23. z. m. drugie nuncyum, pochodzące z pióra del. Beera, w którym w zupełności obstaruje przy swoim pierwotnym stanowisku i ubolewa, że deputacja węgierska nie wniosła żadnej uprzejmej kontrproponycyi, ostro polemizuje z wywodami i obliczeniami renuncyumu węgierskiego i ponownie stawia swój klucz kwotowy z d. 25. marca. Główne ustępy tego drugiego nuncyumu opiewają:

„Deputacja austriacka nie mogła się opędzić zdumieniu, otrzymawszy i proponując szan. delegacyi węgierskiej. Usuniecie *praeimpium* a zatrzymanie nadal placionej prawie przez 25 lat kwoty wbrew temu, że się finanse krajów korony węgierskiej znaczenie poprawiły, opartej na podstawie niemożliwej do utrzymania i której Austria dotychczas się sprzeciwiała — oto proponycje deputacyi węgierskiej co do ponownej regulacyi stosunku kwotowego obu dzielnic monarchii”

Co się tyczy żądanej przez Węgry zniesienia dwuprocentowego *praeimpium* a utrzymania przez Austrię zasadniczej równorzędności, oświadcza deputacja austriacka: Do osiągnięcia zamierzonego przez Węgry celu daleko więcej przyczyniłyby się odpowiednia co do kwoty proponycya, nad którąby dyskutować można, niżeli odwołanie do faktów, które każdemu politykowi austriackiemu, nawet do ciąż prawodawcyw nie należącego, są wiadome. Także z rokowaniami, a nawet z dosłownym tekstem sankcyi pragmatycznej osłonkowie deputacyi austriackiej są obznajomieni. Nie było więc potrzeba przytaczania odnośnego ustępu w tekście nawet łacińskim na dowód twierdzenia, że Węgry są państwem wolnym i niepodległym, żadnemu innemu państwu lub narodowi niepodporządkowanemu. Także o podobne stosunki prawno-polityczne są każdemu politykowi aż nadto znane, więc też nie było potrzeba wskazywać, pod jakimi warunkami ugodą w r. 1867 zawarta została. Wolności

i niepodległości krajów korony węgierskiej z pewnością się nie narusza, wspominając o zupełnej równorzędności obu dzielnic i w związku z tem a oglądając się zawsze na finanse, wyższej kwoty się żąda.

Dziwnie wszelako musi czynić wrażenie, jeżeli renuncyum węgierskie na wyższą jakoby korzyść materialną wskazuje, która z łączności ma spaść na Austrię. Ciekawem byłoby obliczenie, jak wielkie są to sumy, które z groszem, drogą wspólnych instytucyi idącym w obieg jakoby do kieszeni Austrii wpadają, gdyby ten problemat nie był zbyt mało istotnym dla poważnego badania. Czyżby miano co do szeląga dochodzić, jakie sumy na gałę, dodatki funkcyjne, kwaterunkowe, żołd, chleb i futra w Austrii, a jakie we Węgrzech bywają wydawane; jak wiele się tu a tam na mundur, ryznsunek itd. wydaje; w jakim procencie obywatela austriackiego a węgierskiego na posadach ministerstwa spraw zagranicznych zasiadają, ile pieniędzy reprezentacye państw obcych w obieg puszczają — aby stąd skonstatować możną, która z obu dzielnic większe odnosi korzyści materialne a łączności prawno-politycznej? I podobno śmiało twierdzić można, że obliczenie to, choćby najpomyślniej wypadło na stronę Austrii, nie wypłynęłoby jakokolwiek znaczenie na obliczenie kwoty, która na każdą dzielnicę przypadać miała. A należy też zważyć, że w znacznej części wydatki na wyżywienie wojska w Austrii idą na przedmioty węgierskiego rolnictwa i chowu bydła.

Rozpatrzmy się bodaj pobieżnie w cyfrach zamknięt rachunkowych Austrii a Węgier i zapytajmy: czy z jakim choć pozorem słuszności zaprzeczono można, że gospodarstwo krajów korony węgierskiej dziś po upływie jednego pokolenia, większymi rozporządza funduszami, niż wówczas, gdy po raz pierwszy klucz kwotowy ustanowiono; czy zatem wszelkiej podstawa pozbawione jest żądanie, aby Węgry wyższą kwotę płaciły? Cyfry te (przytacza je p. Beer; p. r.) wymownie świadczą, że dotychczasowe podstawy obliczenia są nadal niemożliwe. A nadto wysuwane na ozło przez deputację węgierską twierdzenia wiele podostawiają do życzenia co do szerości pojęcia i prawdziwości konkluzyi. Już nie myślimy zaprzeczać, że kosztów spraw wspólnych są obecnie większe, niż przed jednym pokoleniem, że zatem na Węgry też większa kwota przypada — ale tak samo ma się rzecz z Austrią. Kwota krajów korony węgierskiej urosła z 32:2 milionów zł. na 49:3 mil. więcej 17:1 mil. — kwota austriacka zaś wzrosła z 75:4 mil. na 107:7 mil., więc 32:3 mil. — pomniwszy już, że Austrii z dochodów olowych na wspólne wydatki odstawia o 7 milionów więcej, niżby wedle klucza obrotowego 6:36 pro. powinna.

Choćby otrzymać możliwą do porównania miarę wysokości kwot obudzielną na wydatki wspólne, należy spojrzeć na stosunek procentowy, w jakim stoją wydatki kwotowe do dochodów lub wydatków każdej z obu dzielnic monarchii. Z dodanej do nuncyumu austr. tabeli okazuje się, że wzrost dochodów państwowych od r. 1868 do 1893 w Austrii 102 pro. (z 325 na 629 mil. zł.), w Węgrzech zaś 231 pro. (z 130 na 419 mil.) wynosił.

W tymże czasie wydatki w Austrii wzrosły z 324 na 629 mil. tj. o 95:4 pro., w Węgrzech zaś z 130 na 419 mil. tj. o 221 pro. Faktycznie uciśły Austrii i Węgry w r. 1868 na wydatki wspólne ze swoich dochodów 22:4 i 21:9 pro., a więc w stosunku dość proporcjonalnym. Ale w dalszym ciągu stosunek ten zupełnie się zmienił na niekorzyść Austrii, i tak wynosił w r. 1877 w Austrii 19:8 pro. a w Węgrzech 15:8 pro., w r. 1887 w Austrii 19:6, a w Węgrzech 12:3 pro., wreszcie w r. 1893 w Austrii 9:7, a w Węgrzech 6:1 pro.

Z tych tabel widać, że obustronny udział w wydatkach wspólnych był w r. 1868 równomierny, ale już od r. 1878 obrócił się na niekorzyść Austrii, która odtąd nie absolutnie, ale procentowo musiała się przyczynić kwotą większą, niżby wobec jej dochodów po słuszności od niej wymagać należało.

W końcu powiada nuncyum: Deputacja austriacka oheńnie podałą rękę do zgody, ale niestety nie jest w tem położeniu, iżby się mogła zgodzić na wniesione przez deputację węgierską proponycje, i owszem wręcz diametralnie sprzeczenie z jej zdaniem musi ona obstarwać przy swoim zdaniu, że gdy się finansowe stosunki krajów korony węgierskiej niezaprz. kzenie poprawiły, po słuszności też większa kwota przypała na nie winna. Gdyby inną odpowiednią podstawą dla obliczenia, a nie stosunek liczb ludności, wyszukał i zaproponować miano, deputacja austriacka nie omieszka onych zbadać bez uprzedzenia, starać się będzie także o spełnienie życzenia co do *praeimpium*, i nie zaniedba postawić odnośne wnioski w sprawozdaniu, które Radzie państwa ma przedłożyć.

Do czego się dotychczas ani w drodze ustaw ani praktyki nie doszło, to dopięć do słusznej skali dla rozdziału kwot na wydatki wspólne — oto zadanie, które obecnie mają załatwić obie deputacye. Jakkolwiek wielkie są dyferencye, przy dobrej woli i usilnem staraniu możnaby stworzyć pomost do ugody słusznej i sprawiedliwej, jeżeli deputacja węgierska pozbędzie się zdania, że niema żadnego powodu do podwyższenia kwoty węgierskiej. Deputacja austriacka, palająca duchem sprawiedliwości i słuszności, wcale nie chce krajów korony węgierskiej podsuwać lub narzucać ofiar, któreby ich możność przekraczały; wszelako musi z ubolewaniem wypowiedzieć, iż szanowna deputacja węgierska niemię, że uznając także zasady sprawiedliwości i słuszności, do nich się stosując, gdy pomimo zmieniomych wielokrot stosunków, przy podstawie absolutnie niemożliwej obstaruje.

A jeżeli ona podnosi, że „podejmowania się większego udziału zabrania

jej nietylko obowiązek wobec siebie samej, ale także wobec monarchii, gdyż tej tylko wzmoczone wewnątrz Węgry za bezpieczną służbę mogą podporę” — to deputacja austriacka tymi samymi argumentami siebie także usprawiedliwiać może, ponieważ tylko wzmoczone wewnątrz i w czasach pokoju nie ponad miarę obciążane królestwa i kraje ogółowi monarchii pewną podporą być mogą. Od dawnych czasów kraje austriackie dla utrzymania ogółu monarchii największe ponosiły ofiary, które także na korzyść krajów korony węgierskiej wychodziły; i jeżeli Węgry ze słuszną iście dumą obchodzą uroczystość tyśiącletniego bytu swego jako państwa, to krew i mienie austriackie nie skąpo do tego się przyczyniły.

KOESPONDENCYE.

Paryż d. 3 czerwca.

(Nominacya biskupów w Francyi. — Podatek od książek i wyzysk wydawców.)

Po siedmiu miesiącach ustawicznych rokowań i negocyacyi rząd francuski doszedł wreszcie do porozumienia z nuncyaturą apostolską w sprawie nominacyi tytularzy na stolice biskupie, wznające od dawna.

W ciągu tych rokowań wynikło kilka śmiej, między innymi kardynała Meignan, arcybiskupa w Tours i msgr. Vigne, arcybiskupa w Avinionie; powodem zwłoki w wyborze stanowczym tych dostojników było, iż po śmierci kardynała Despres, arcybiskupa Tuluzy, rząd radykalny chciał mianować na to stanowisko msgr. Fonteneau, arcybiskupa Albi, podczas gdy Stolica Apostolska pragnęła widzieć jego zastępcą kardynała Bourret, biskupa Rodez. W trakcie tym zmarł kardynał Meignan; sądzono chwilowo, że sprawa ta załatwi się w sposób taki, iż msgr. Fonteneau zostanie mianowany na biskupa Tuluzy, a kardynał Bourret na biskupa w Tours; lecz Ojciec św., opierając się na swoich prawach i niechęć ustąpić na punkcie, który uważał za uwłaczenie niepodległości Kościoła we Francyi i władzy Stolicy Apostolskiej, obstarwał przy swoim. Pertraktacye prowadziły się aż do chwili objęcia temi spraw sagraicznych przez p. Hanotaux, który, ocenając sytuację należycie, zgodził się wraz z nuncyuszem apostolskim na wybór trzeciego kandydata, którego i rząd republiki i Stolica Apostolska przyjął może.

A zatem msgr. Mathieu, biskup Angers, przeniesiony zostanie do Tuluzy. Wybór ten jest tem miłszy Papieżowi, iż w ciągu swego pobytu w Angers msgr. Mathieu popierał gorąco fakultety katolickie na Zachodzie, oddając kościolowi usługi tak znaczne.

Na nowem stanowisku nie omieszka też zapewne udzielać poparcia wielkiemu uniwersytetowi katolickiemu w Tuluzie. Oto lista nominacyi: mianowani zostali na arcybiskupa d'Anch msgr. Balain, biskup Nizy; na arcybiskupa w Avinionie msgr. Sneur, biskup w Evreux; na arcybiskupa Tuluzy, msgr. Mathieu, biskup

w Angers; na arcybiskupa w Tours, msgr. Renaud, biskup w Amiens; na biskupa w Amiens, msgr. Dizien, wikaryusz generalny w Sens; na biskupa w Angers ks. Baron proboszcz kościoła Notre Dame-des-Champs, w Paryżu; na biskupa w Chartres, ks. Molhen, wikaryusz generalny w Amiens; na biskupa w Evreux ks. Columb wikaryusz generalny w Walencyi; na biskupa w Laval, ks. Geay, arcyprzbiter katedry w Lyonie; na biskupa w Nantes ks. Rouard, wikaryusz generalny w Dijon; na biskupa w Nizy, ks. Chapon kanonik tytularny w Nantes; na biskupa w Nimes ks. Béguinot, wikaryusz generalny w Bourges. Do listy też należy dołączyć nazwisko ks. Le Nordez, jednego z najwybitniejszych kapłanów francuskiego duchowieństwa. Jako protonotaryusz apostolski, generalny wikary honorowy dyceyji w Verdun przyczynił się on w znacznej mierze do sprawy beatyfikacyjnej Joanny d'Arc. Ma on zostać niebawem mianowany biskupem tytularnym i w charakterze koadyutora przydany msgr. Papis, biskupowi w Verdun.

Mówią obecnie wiele o mianowaniu nowego kardynała francuskiego. Dwóch kapłanów posiada największe kwalifikacye do otrzymania tego odznaczenia, a mianowicie arcybiskup Bagdadu Altmayer i biskup Roesa Jourdan de la Passardière. Ten ostatni ma najwięcej widoków — taka jest przynajmniej opinia znacznego oddamu prasy francuskiej.

Być może, że finansom francuskim przybędzie jeszcze jedno źródło dochodu: podatek od książek. Skandal, jaki powstał około nazwiska wydawcy Lemerra, tyle naczynił tu rozdrażnienia, że autorowie gotowi byłiby na wprowadzenie podatku od każdego puszczanego w świat egzemplarza, na przykład susa od tomu. Zapewniłoby to autorom kontrolę i byłoby mniej na jasce wydawców.

A ładną sztuczka jest ten p. Lemerre. Jeden z kronikarzy opowiada o nim następującą, ledwie że prawdopodobną a niestety prawdziwą anegdotę. Jakaś pani wydała u tego wydawcy jakąś książkę. W pół roku potem wstępnie ona do jakiejś księgarni i żąda swojej książki: — Wycozerpana — odpowiada księgarz.

Dama, uradowana wielce, idzie do Lemerra i ma do niego przemowę: — Panie, książka moja wycozerpana, przedstawił mi pan rachunki. Na to pan Lemerre: — Łaskawa pani, książka pani jest istotnie wycozerpana, ale to nie znaczy, jakoby była rozsprzedana.

— Janko? — Stało się nieszczyście, droga pani. Nakład cały złożyłem w piwnicy i tam go doszczętnie szczyrzy zjadły. — Nadzwyczajne, nieprawdaz... — Szczęśliwy p. Lemerre trafił na damę, która na to *dictum* zapomniała języka w buzi — i na tem się skończyło.

Inna anegdotka o innym wydawcy początkującym. Jeden z moich francuskich przyjaciół, poeta, wydał na wio-

snę zbiór wierszy na następujących warunkach: jeżeli będą zyski — podzielimy się; jeżeli straty — ja je pokryję.

Umowa względna dla wydawcy. Daj nam Boże wszystkim mieć takie interesa.

Ale mój poeta postanowił zabezpieczyć się przeciwko zbytowi sprytu ze strony swojego wydawcy, mogą być bowiem zyski w kasie, a straty — w rachunkach, przedstawianych poecie. Poeta więc zażądał, aby wszystkie egzemplarze zostały ponumerowane. Bardzo to było nie w smak wydawcy i nawet skarżył on się mi niedawno, mówiąc o poecie:

— Jak na prawdziwego poetę, za bardzo on myśli o swoich interesach...

Jakie to pyszne... Ale nikogo to nie dziwi w tym nowożytnym Babilonie. Wyrażają się u nas nowe obyczaje, nad którymi nie wiedzied, czy plakać, czy śmiać się. Oto kilka próbek.

Podczas pogrzebów cywilnych każdy uczestnik przypina do buttonierki bukietik nieśmiertelników... ceremonii. W ogóle barwa czerwona jest u rewolucyonistów w wielkim poszanowaniu i na obchodzie tegorocznym majowym na cześć komuny na omentarzu Père-Lachaise widziano cały zastęp socyalistów z parasolami czerwonymi. Czerwonosć tych parasol miała w ioh przekonaniu znaczenie polityczne. Mam przed oczyma drukowane zaproszenie pogrzebowe rodziny anarchistów. Brzmí jak następuje: „Le compagnon Dagueuet et sa compagne... Anarchiści nie poddają się obrędom małżeńskim, istnieją tylko między nimi towarzysze i towarzyski, a nie mężowie i żony. Towarzysze więc i towarzyska „pogrążeni w smutku donoszą o stracie, którą ponieśli w osobie Maryanny-Wenery Dagueuet”. Wyrobniczy nazywają Marianne rzeczpospolitą, nie rzeczpospolitą obecną, ale tę, której spodziewają się.

Naturalnie, że pomiędzy nimi o imionach świętych nie ma mowy. Posługują się kalendarzem, gdzie na każdy dzień roku, zamiast narzędzia lub jarzyny jak w kalendarzu republikańskim pierwszej rewolucyi znajdują się nazwisko pogańskiego Boga, anioła strażonego do piekła lub mięga miłego socyalizmowi. Z Polaków jeden Heone Wronski doznał się zaszozytu tego rodzaju beatyfikacyi. Dagueuet wyszukał dla córki swojej jako wzór do naśladowania Wenę! ale ponieważ przysłała ta kapłanka Wenery przedwczesnie zgasa, rodzice jej zaprosili przyjaciół na zamianienie zwłok jej w popiół. Ceremonia ta odbyła się na omentarzu Père-Lachaise.

Do oznaczenia spalenia zwłok, jedni używają słowa: *incineration*, drudzy słowka: *crémation*. Utworzono czasownik: *crémer*. Słychać podobne dyalogi:

— *Je crême ma belle-mère.*

— *Chansard va!*

Jest to jednak dość kosztowna operacya i anarchista Dagueuet nie miałby za co spopielić Wenę, gdyby rada miejska nie zachęcała tych popielarzy. Bezpłatnie im udziela apa-

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Nie jestem pewnym siebie — odpowiedział. — Prawo polowania właścicieli posiadłości dla mnie osobliwie nie przedstawia żadnej pociągającej siły, ale z wielu innymi rzeczami jest tak ściśle połączone, że najprzód chciałbym wiedzieć, dokądby mnie zaatakowały, o którym przedtem mówiłaś, naturalnie przynajmniej słuszność.

Stolik od herbaty właśnie uprzątnięto i Edyta usiadła na sofie koło kominka, wskazawszy obok siebie miejsce Ryszardowi. Wharton, który się dotychczas nie mieszał wcale do rozmowy, opuścił swe obserwacyjne stanowisko przed kominkiem i zwrócił całą swą uwagę na nóż do rozcinania papieru, którym ostrożnie balansował na dwóch palcach.

Ryszard i ja roztrząsaliśmy ten przedmiot już niezliczone razy — zwrócił się Hallin do młodzieńczej gospodyni. — Nie może sobie pani wyobrazić, jak uprzejmie przysłuchuje się

moim planom na przyszłość. Nie jestem ani myśliwym, ani właścicielem posiadłości, mógłby mi więc z tego powodu słusznie nakazać milczenie. Ale on pozwala mi marzyć. Przekonany jestem, że ustawa łowiecka popycha do zbrodni. Życie rolnicze z natury prostszem jest od przemysłowego i podług mego zdania łatwiej dałoby się umoralnić. Zamiast tego zostaje ono rozdartem i zatrutem, ponieważ przywilejem wyższych klas jedynie. Zapewniają mnie, że przyjemność to i stuzem, popęd ten może leży w naszęj północnej krwi; ale jeżeli się tak rzecz ma, dlaczego bogaci zabraniają biednym brać w tem równy udział? Mam ja swoje plany... moje marzenia. Ale dotychczas nie udało mi się pozyskać dla nich Ryszarda.

— To nie do wiary! — zawołał Wiktor Leven, który dłużej już wytrzymał nie mógł. — Wie pani, panno Boyce, czego sobie pan Hallin życzy? To szaleństwo!... czyste szaleństwo! Wiem, że zachwiałem jest z mej strony sądzić tak znakomitego człowieka, ale nie mogą inaczej... Życzy on sobie, ażeby Ryszard wielki kawał ziemi koło Girstone wypuścił robotnikom w dzierżawę i dał im prawo polowania! Może im być nawet wolno trzymać tam bażanty, jeżeli ich będzie stać na to. Czy słyszał kto coś podobnego!... Ale Ryszard na szczęście nie przystanie na to, chociaż dla mnie nie jest jeszcze dość konserwatywnym. Co to w ogóle za szaleństwo! Ten pomysł! My dziśujemy przez polowanie, mówią, a potem chcą i ro-

botników wystawić na to same niebezpieczeństwo. Ale odpowiedzialności za to nie przyjmujemy na siebie! Mam swe własne nałogi i zatrzymamy je dla siebie; ale nie chcemy ich dalej rozszerzać, gardzimy tem! Zapolony młody ten barbarzyńca był nieoceniony w swym zapale. Edyta śmiała się rozweselona, a Hallin klepał go przyjaźnie po ramieniu, jak się zwykło uspokajać dzikiego rumaka. — Tak, przypominam sobie, że plan Hallina wydał mi się niewykonalnym w szczegółach — odezwał się Ryszard z uśmiechem. — Chciałem się dowiedzieć, kto ma opłacać za poświęcenia, jakim sposobem bez ochrony łowieckiej ma się znaleźć dostatecznie zwierzynę dla wszystkich uczestników i skąd ludzie, którzy zarabiają tygodniowo dwanaście do czterdziestu szylingów, będą mogli sobie trzymać łosia? Zapytywałem o to pewnego księdza mieszkającego w pobliżu rzeczonego rewiru, co też myśli o tym planie. — Powiem to panu — odpowiedział mi — pierwszego dnia wystrelają wszystkie zwierzynę, a na drugi będą do siebie wzajemnie strzelali. Ogólna rzecz byłaby końcem piosenki. — Ale to są naturalnie drobności... podtrzymał ręce. Hallin potrząsał głową. — Twierdzę mimo to, — odparł — że z niejakim nakładem praktycznej zręczności plan dałby się wykonać. — A ja dzieł pańskie zapamiętanie — dał się słyszeć głos Whartona, który odłożywszy nóż, zwrócił się do Hallina — i mam ku temu przyczynę. Od lat trzech blisko obmyśliłem u sie-

bie podobny plan, który okazał się wykonalnym.

— Widzieliście panowie! — zawołała Edyta. — Widzieliście! Wiedziałam, że się da wykonać, czego się tylko chce prawdziwie. Zawsze to czulam.

Zwróciła się do Ryszarda, potem pochyliła się naprzód, co Wharton dalej powie o tym przedmiocie. Wymowne rysy jej twarzy okazały wielkie zajęcie, jakie poświęcała tej sprawie. — Naturalnie nie ma tam w ogóle żadnej zwierzyny! — zawołał Wiktor Leven. — Przeciwnie — odparł Wharton z uśmiechem — posiadłość ta leży w okolicy sławnej z kuropatw. — Jakże twoi sąsiadzi muszą się uwielbiać! — zawołał niepoprawny zapaleniec. Ale Wharton uśmiech, że go nie słyszy. — Jest to bardzo prosta historia — ciągnął dalej. — Gdy przed trzema laty odziedziczyłem dobrą, wstrętą mi była moja rola jako właściciela posiadłości i rewiru, postanowiłem więc nie przyjmować na siebie takiej odpowiedzialności. Zwołałem przeto dzierżawców i robotników i razem opracowaliśmy plan. Mamy naturalnie i łosia, lecz oni są ustanowieni przez gminę, nie zaś moimi sługami. Podług statutów na każdego przychodzi kolej, na mnie i na moich przyjaciół, równie jak i na innych. Każdy naturalnie nie może polować co roku, ale nikt nie jest pominiętym, a oprócz tego pewien procent zabitej zwierzyny przeznaczają na publiczną własność i za każdym razem rozdzielany bywa pomiędzy uczestników.

— Któż opłaca łosników? — zapytał Leven.

— Ja — odpowiedział Wharton. — Czyż mi nie wolno... na razie... robić z moją własnością, co mi się podoba? W ten sposób spłacam pewną część długu mego nieprawnej posiadłości. — Rozumnie pan! — zawołała Edyta — nie mógłbyś pan być wenturystą, gdybyś pan chciał korzystać z ustawy łowieckiej. — Ma pan słusznie — powiedział sncho. — Jeżeliby socyalista ukarał człowieka, zarabiającego tygodniowo kilkanaście szylingów za to, że tenże zastrzelił mu królika, byłoby to zbrodnia. Lecz niemożliwem jest na mojem stanowisku lub w ogóle właścicielowi posiadłości, postępować zupełnie jak się należy; człowiek powinien dziękować Bogu, jeśli mu się uda zaprowadzić jakie takie ulepszenia u siebie. Jak pan Raeburn zupełnie słusznie uważał, prawo polowania połączone jest z wielu innymi rzeczami, co będą się starał bliżej określić na zgromadzeniu, które pani obiecałaś zaszczyścić swoją obecnością.

Nachylił się ku niej i z uśmiechem patrzył jej w oczy. Edyta uczyła, jak Ryszard silnie ścisnął jej rękę, którą trzymał w swej dłoni. Potem puścił ją, wstał i przystąpił do kominka. — Ależ pani przecie nie zechce iść na jego zgromadzenia! — zawołał Wiktor ze złością i niedowierzaniem. Edyta wahała się chwilę, gdyż śmiałość Whartona oburzyła ją. Potem zażalenie się i odrzuciła wstecz głowę; był to, jak Hallin już miał spo-

sobność zauważyć, charakteryzując ją ruch.

— Czyż nie wolno mi pójść tam, dokąd należą? — zapytała — dokąd mnie popycha moje przekonanie? — Przecież milczenie nastąpiło po tych słowach. Nareszcie Hallin podniósł się z krzesła. — Czy nie wolno nam było objechać dom, panno Boyce? — zapytał. — Ryszard opowiadał mi wiele o nim.

Gdy wkrótce potem przechodzili komnaty, słabo tylko oświetlone lampą, nieszona przed nimi przez służącego, Edyta i Ryszard pozostali nieco w tyle za innymi. Skoro tylko zostali sami, kobieta przeczuła, że ciekawość padł pomiędzy nich. Zachowanie się Ryszarda wobec niej było wprawdzie niezmiernem, lecz miało w sobie coś wyzmuszonego, co nie uszło jej uwagi. Skrucha ją napadła. Folgując wewnętrznej pobudce, przytuliła się do niego i rękę wsparła na jego ramieniu. — Byłam przed chwilą bardzo nie-dobrá dla ciebie — wyjąkała niemiłost. — Ale ja tak źle nie myślałam. Sama nie wiem, co mnie zawsze popycha do sprzeczeki, do gwałtowności, podczas gdy ty dla mnie jesteś tak dobrym... ach, nadto dobytym jesteś!

(C. d. n.)

ratu do palenia ciała, tak, że często nędzarz, który otrzymuje się jedynie z jałmużny, zaprasza wszystkich żebraków, których zna, na spopielenie żony lub dziecka.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 8 czerwca. (Falszera weksli). Saul Hausman, liczący 31 lat, odziedziczył 4000 zł., nie chciał więc mieszkać w Meisickich — szukał szerszego pola. Przeniósł się tedy do Lwowa. Karując swą rozpacz na przedsiębiorstwie budowy dwukamienicy, zakończył ją — na razie — na fałszowaniu weksli.

Postanowił więc w łatwy sposób dorobić się majątku. Dnia 17 sierpnia 1895 kupił blankiet wekslowy, a że umiał trochę pisać, więc wypełnił wszystkie rubryki, przeczekał jednak, że na własny podpis nie łatwo pieniędzy dostanie, podpisał więc na wekslu na 600 zł. opiewającym Markusza Karla i Schulima Neuweida. Falszyfikat ten zeszkotał w Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Dnia 12. września sfalszował Hausman na wekslu opiewającym na 600 zł. podpis Ozyasa Hambera i Saulima Neuweida i chciał podjąć pieniądze w Banku hipotecznym, a w końcu podpisał na trzecim wekslu już na 1000 zł. opiewającym A. H. Zipera i Michała Fischera. Już przy drugim wekslu powzięła się Hausmanowi noga, gdyż urzędnik Banku hipotecznego p. Czapski był na tyle ostrożnym, iż zakwestyjonował wypłatę żądanej kwoty. Hausman znoważ w tedy weksel w banku i już więcej się tam nie zgłosił.

Z trzecim fałszyfikatem już sam do banku nie poszedł, lecz posłał tam stróża Piotra Jangiela, który nie wiedząc o niczem, podjął się przeniesienia za Banku krajowego pieniędzy. Jangieli jednak puścił cały interes, wygadał się i zdradził wszystko.

Reszpaire przewodniczący p. radca Haydener, oskarżenie wnosi p. prokurator Czerwiński, świadków powołano 20.

KRONIKA.

Lwów d. 8 czerwca.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Jana Pombalskiego, Jana Franciszka Piarciańskiego, Marcelo Kwasniewskiego, tudzież oficyała pocztowego Marję Juliana Fontanę asunktantami sądowymi.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dr. Juliana Olpińskiego, posła i burmistrza Trembowli, na zastępcę prezesa Rady pow. w Trembowli.

Z niedzieli. Po parafach lwowskich odprawiano wczoraj nabożeństwo, przeznaczone na uroczystość Bożego Ciała. Wczoraj też dopiero święcono te pamiątki w katedrze ormiańskiej. Jawiło się tam kilku mieszkaniec lwowskich w strojach narodowych.

Zrana więc modliliśmy się wczoraj. Po tem o ile kto nie był „towarzystwem” stolarzskim i nie posiadał na zgromadzenie do ratusza radzić nad walką z majstrami, pomknął kto żył na wystawę sztuk pięknych. Co prawda to wśród powodzi arcydzieł uczniów Apellesa, inne akazy sztuk pięknych są rari nantes in gurgite vasto, ale to się podoba Lwowianom, którzy „płótna” z placu św. Ducha darzą co niedzieli wielu łaskawymi spojrzeniami.

Podczas tej artystycznej wycieczki upadł krótki ale rezysty deszcz, po którym chmurny nie zniknął z horyzontu do wieczora.

Rolnicy lwowscy tj. członkowie lwowskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego zbrali się w szkole weterynaryi na smutne narady nad jeszcze smutniejszym losem ziemniaczanym dzisiejszych czasów, a reszta, tj. ci, których Pan Bóg nie pokarał posiadaniem choćby kilku morgów piasków wyruszyłi wszystkimi rogatkami za miasto. Nie było żadnego festynu ani urzędowej wycieczki, to też tylko drobnymi grupami uciekali mieszczakcy grodu naszego od wonnej Piętki ku zielonemu wągorzom i gajom. Z tych drobnych grup uczyniły się jednak na bliższych przedachach, na Wysokim Zamku, w stryjskim parku i ogrodzie jezuitkim olbrzymie tłumy, spragnione świeżego powietrza. O bo trzeba go dużo nagromadzić w płucach przez niedzielę, aby później wytrzymał jako tako całodniowy atak kurzu miejskiego na nasze zdrowie!

Spora liczba sportsmenów i publiczności podążyła też za park stryjski na tor cyklistów tak, że w mieście pozostali tylko starcy, dzieci i biali murzyni pracy.

Zmiana etatu Banku krajowego. Wydział krajowy zatwierdził na sesji z dnia 5 b. m. wnioski Rady nadzorczej Banku w sprawie zmian w etacie urzędników Banku, a to jak następuje:

- 1) Istniejąca w randze I. liczbę posad powiększyć o 2 posady;
2) w randze II. zwiększyć o 1 posadę;
3) w randze V. klasie 2-giej liczbę posad powiększyć o 3 posady.
Nadto postanowił Wydział krajowy: 1) iż do rangi I. należąć mają następujące posady: 1) naczelny buchalter, 2) naczelnik oddziału hipotecznego, 3) naczelnik oddziału bankowego.
II) do rangi II. należąć mają: 1) starszy referent rachunkowy, 2) naczelnik likwidatury hipotecznej, 3) naczelnik filii w Krakowie, 4) zastępca buchaltera.
III) do rangi III. należąć mają: 1) pierwszy korespondent, 2) sekretarz dyrekcyjny i rady, 3) sekretarz oddziału bankowego.
IV) do rangi IV.: 1) 6 likwidatorów, 2) 2 kasyerów, 3) 2 rewidentów, 4) 1 salo-

kontysta, 5) 3 referentów, 6) 1 młodszy referent szacunkowy.

V) a) do rangi V. klasy I. ma należeć 6 posad adjunktów; b) do rangi V. klasy II. 14 posad adjunktów i 2 posady archiwistów.

VI) do rangi VI. ma należeć, jak dotąd, 19 posad urzędników.
Z tajemnicy armii. Dla charakterystyki stosunków panujących w 30. pp. głośnym obecnie z powodu ciągłych samobójstw — przytacza Kurjer lwowski fakt następujący: Na Janowskiemu wystąpił około budynku amunicyjnego (Munitionshaus) nr. 5. żołnierz 16. kompanii, niejaki Pilipeczak, z szeregu, aby się napić wody. Za to uderzył go kadet Nienser w ten sposób w twarz, że Pilipeczak upadł, krwią obłany, na ziemię. Kadeta „ruszyło sumienie”, bo dla zamknięcia ust zmaltretowanemu wciągnął mu w rękę guldena. Zająście to miało świadków, którzy powinni całą wyznać prawdę. Jest to ich obowiązkiem, którego spełnienie zarządził może zlecić i uratuje niejedno jessze życie.

Cyclist-meeting. Mieliśmy wczoraj we Lwowie intermuncyjalne galicyjskie wycieczki kolarzy. Dzień wielki i uroczystość wspaniała — Derby cyklistów. Na doskonałym torze, mierzącym 400 metrów, położonym tuż obok toru Ceterowskiego, urządzonym przez L. K. C. co znaczy lwowski klub cyklistów i zaopatrzonym w lakierowaną trybunę, stanęły do walki trzy miasta galicyjskie Kraków, Przemyśl i Lwów. Zapasy te odbyły się z całym skomplikowanym aparatem sędów, kontrol, handiapcu, strzelania, dzwonięcia, muzyki, ale... bez totalizatora. Z pół tysiąca publiczności przypatrzyło się istotnie zajmującym biegom. Było też dużo pań w świetnych toaletach, tem też boleśniejsza była porażka Lwowa, że w oczach dam poniesiona. A porażka ta niestety była kompletna i najupełniejjsza.

Biegów było 7. W pierwszym, 2000 m. dla nowicjuszy wziął większy medal srebrny Kraków, reprezentowany znakomicie przez p. A. Mischkę. Przebiegł on metę w 4 min. 46 sek. Drugim na 7 współzawodników był p. M. Gelpi, trzecim p. K. Czulk obaj Lwowianie.

W drugim biegu, 1000 m. mały złoty medal zdobył w 1 min. 35 sek. Krakowianin p. Z. Ritterszyl. Drugim na 4 rywali był p. Ar. Friedrich, trzecim dr. H. Mikolasz, czwartym dzielny przemyski kolarz p. W. Pawulski.

Metą trzeciego biegu dla tandemów 2, j. kół na dwie osoby, wynosiła 5000 m. Brali w nim udział sami Lwowianie w trzy pary. Pierwszą stanęli u mety pp. W. Strzelecki i Eng. Wisniewski w 9 min. 8 sek. Drugimi byli pp. M. Gustowicz i Arn. Frydrych, trzecimi W. i M. Gelpiove. Nagroda była dwa większe medale srebrne.

W czwartym biegu, 2000 m. na 6 współzawodników pierwszy przybył do mety w 3 m. 28 sek. p. Ant. Mischka, zdobywając większy srebrny medal i wyprzedzając pp. M. Gelpiego i M. Ziulkowskiego ze Lwowa.

Najciekawszym był bieg kombinacyjny, 5000 m. Kto pierwszy przybył do mety dostawał jeden punkt, kto drugi dwa i t. d. Oprócz tego kto przez inny punkt toru, znany tylko sędziom przebiegł największą ilość razy pierwszy ten, licząc sobie po jednym punkcie, dorabiał się najmniejszej ilości punktów, czyli zwycięstwa. Otóż pierwszym leko i łatwo na 5 współzawodników, z których dwóch w czasie biegu ustąpiło, był p. Z. Ritterszyl w 9 m. 43 sek. Drugim Ant. Mischka (Kraków). Trzecim bardzo dobrym p. W. Pawulski.

Również interesującym był bieg następnym. Szóstym współzawodnikom dano metę bliższą nawet o 160 m. Na 9 współzawodników pierwszym znowu był p. Mischke z Krakowa w 3 min. 13 sek. przebiegłszy cały 2000 m. i zdobył medal złoty. Drugi p. W. Strzelecki przebiec miał tylko 1960 m. a trzecim był p. Pawulski z Przemyśla, którego dystans wynosił 1980.

Zakończył bieg tandemów o różnych metach. PP. M. Gustowicz i Ar. Frydrych zdobyli srebrne medale większe i przebiegli tylko 1910 m. Drugimi pp. Gelpiove z dystansem 1800 m. a trzecimi, którym całą metę kazano przebiegać pp. W. Strzelecki i Eng. Wisniewski.

Szybkość jazdy wynosiła przeciętnie 9 do 10 m. na sekundę tj. tyle ile wynosi chyżość przeciętnego wiatru. Szybkość to niezbyt wielka, ale wyróżniona wiatrem, który przeszkadzał w biegu i konstrukcja maszyny, wyłącznie tylko fabrykatu austriackiego.

Strejk stolarski zostanie prawdopodobnie zażegnany, albowiem majstrowie zatrudniający większą ilość czeladzi są skłonni do ustępstw, a warunki swoje wczoraj po wypłacie zakomunikowali towarzyszom. Jak się dowiadujemy, największa fabryka stolarska braei Wczelaków na postawione przez czeladników żądania dała obszernie motywowaną odpowiedź, która streszcza się w następujących punktach:

1) Pp. Wczelacy zgadzają się, aby czas pracy trwał rano od godziny 7 do 12 w południe i od godziny 1 do 6 wieczór. (Do tychczas kończyła się robota o godzinie 7 wieczór). Czas od godziny 12 do 1 przeznaczony jest na objad.

2) Co do oznaczenia minimalnej płacy dziennej, to wynagrodzenia po nad 1 zł. 30 ct. dziennie panowie Wczelacy podwyższyć nie mogą, gdyż w warsztatach zajęci są ludzie zdolni i mniej zdolni, starcy i młodzi, a przeciwie żądanej z tych ludzi, chcących uczucie pracować na życie, nie można wykluczać od pracy. Zdolniejsi robotnicy zarabiają obecnie 10 do 18 zł. tygodniowo. Przez ustanowienie wyższej minimalnej płacy dziennie pozabawiliby słabszych robotników chleba.

3) Nie zgadzają się również pp. Wczelacy na zniesienie pracy t. z. akordowej, gdyż dla przemysłowca jest rzeczą zupełnie objętną, czy robotnika wynagradza się dziennie, czy też oddaje mu się robotę w akord, miarą bowiem wynagrodzenia pozostałe zawsze tylko wykonana robota, a nie jakby się to komus mogło wydawać zużyty czas. Zresztą jest wielu robotników zdolnych i ambitnych, którzy nie chętnie pracują za wynagrodzeniem dziennem twierdząc, iż przyjmując robotę w akord, czują się wolniejszymi i co zarabiają, to jest ich. Zresztą praca akordowa nastreza robotnikom większe pole do popisu i zmusza ich do kształcenia się w swoim zawodzie.

Z tych tedy powodów pp. Wczelacy oświadczają się przeciw zniesieniu płacy akordowej, a natomiast podwyższają płacę akordową o 5 pr.

4) Warunko, aby uznać dzień 1. maja jako święto robotnicze pp. Wczelacy nie przyjmują, gdyż, jak wiadomo, znaczna część robotników nie tylko u nas, ale i za granicą w dniu tym nie świętuje, a bardzo wielu świętuje tylko wskutek terozymu, wywołanego przez rozmaitych agitatorów. Uznając zaś dzień 1. maja jako święto robotnicze znaczący byłoby tryle, co zmuszałoby tych, którzy chcą pracować, do świętkowania. Zresztą u nas mamy tyle świąt polskich i ruskich, że ustanawianie świąt robotniczych, już ze względu na smutne stosunki ekonomiczne kraju naszego jest zupełnie rzeczą niepoduszczalną. Panowie Wczelacy zastrzegają się jednakże, iż jeżeli robotnicy warunków tych nie przyjmą i rozpoczną bezrobocie, na ten wypadek są zwołnieni od wszelkich zobowiązań. Okazują się z tego, iż fabryka Wczelaków — uwzględniając skrócenie czasu pracy o godzinę i podwyższenie płacy akordowej — podwyższyła robotnikom swoim wynagrodzenie o 15 pr. Jest to podwyżka bardzo znaczna i należy się spodziewać, że robotnicy uznają dobre chęci swoich pryncypałów i nie będą stawiali żądań niemożliwych do przyjęcia.

Strejk stolarzy dziś się rozpoczął.

Z izby sądowej. W zmie bieżącego roku ginęły żydowskim kupcom formalnie w oczach całej paki i całej beczki przeżonego towaru. Co chwila donoszono policyi o wypadkach zadziwiająco śmiałych i beczelnych kradzieży, a długi czas nie można było wysledzić sprawców. Nakoniec udało się to agentowi Ginsbergowi. Odkrył on, że dwaj młodzi żydzi Józef Frydl i Natan Hereberg, pierwszy ledwie pełnoletni mełamed, drugi jessze małoletni sklepikarz, Frydl w wolnych od zajęcia chwilach chodził po ulicach, a gdy upatrzył przed jakim sklepem lub w sieni kamienicznej pakę świeżo zwiezionego z kolei towaru albo beczkę z czemś, co się dało spieniężyć w sklepiku Hereberga, z beczelnością niepodobną do wiary rozkazywał pierwszemu lepszemu tragarzowi zabierać beczkę czy pakę i odnosić do siebie. Robił to uciemal w oczach subiektów danego sklepu i długi czas mu się udawało. Przyszła jednak kryśka na Matyska i śmiałego rabusza wraz z jego współpniekiem, który spieniężał łup beczelnych wypraw. Po dwudniowych rozprawach skazał wczoraj trybunał karny lwowski na podstawie werdyktu ławy sędziów przysięgłych obu na 5 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz na dwa tygodnie.

Usiłowanie samobójstwa. Wczorajszego południa zamierzają Anna Chrobokowa odebrać sobie życie i już miała się rzucić z ganuku trzeciego piętra na bruk dziecinca domu 1. 22 ul. Hetmańska, gdy na szczęście spostrzegli to urzędnik L. i służący z sąsiedniego mieszkania i wczas jessze Chrobokowa zatrzymali. Kobięte tę doprowadziło do ostatecznej rozpaczy że pożyłce z mężem, który ją niemilosiernie bił i w ogóle maltretował. Przerazoni postępkami żony zbiegł on ze Lwowa, a Chrobokowa bez służby i zarobku oddano do aresztów policyjnych.

Mię dzieci. Salomon Tand, „pożyczający na procent” oskarżył wczoraj dziecku swoje 30-letniego Daniela i 33 letnią Rachelę, że mu skradli budzik, rozbili szafę, nie zresztą nie zabrawszy i uknękli. Ze wszystkiego widać, że ojciec Harpagon najboleśniej się czuł dokniętym ucieczką dziecku śnaad że traktowanych, bo przecież dla samego budzika, niewartego i trzech zł. Mie byby dorosłych już latości ściagał policyjnie.

Kasyno murarskie prowizoryczne odkrył wczoraj agent policyjny na ul. Batorego 1. 14. W mieszkaniu znajomej kurny zgromadziło się sześciu murarzy Maszurow, co przyszli za robota do Lwowa i tam się zgrwali w ferbelka. Dwaj z nich, którzy najwięcej z swego tygodniowego zarobku, bo 10 zł. przegrali, pokaszaryli się w policyi, ale nie wkrótali. Graczom odebrano tylko dwie talje instrumentów.

Znowu przejechanie. Na ul. ormiańskiej przejechał dorozkarz nr. 204 osmiolenią dziewczynkę Marję Głazerówę. Na szczęście dziecku — nie jej się nie stało, przestraszyła się tylko.

Na wóz tramwaju elektrycznego 1. 20 najeżdżał woźnica Waldo wskutek niostrożnej jazdy i wyrządził „elektryce” nieznaną tylko szkodę.

Gniewny woźnica. J. Wesolowski woźnica Marka Buchsztaba, kiedy mu pracodawca nakazał wczoraj robotę, w odpowiedzi na to wraz z żoną poblił swego „pana” do krwi, ale też dostał się za to do kozy.

Awanturę wyprawlił wczoraj w Ryuku Antoni Tutka, pobawszy laską po głowie aż do krwi Jana Chyrowina, majstra szewskiego.

Ogień koniwoły wybuchł w domu 1. 26 na ul. Mochnackiego. Winnym jest w tym razie kominiarz II dzielnicy.

Niebezpieczną jest ulica Batorego. W domu tam 1. 18 ktoś, oszczędzając sobie fatygi, wyrzucił rzeczy już mu niepotrzebne wprost oknem na ulicę. Wczoraj spadł tak na przechodzącego ulicę Eglera, dozorcę więzień, gruby pręt żelazny. Szczęśliwemu tylko wypadłowi zawdzięcza p. Egler, że nie poniósł żadnego szwanku na cieło.

Bezczelne zachowanie się na ulicach i miejscach publicznych młodzieży lwowskiej zwłaszcza żydowskiej, nieprzystoiwicie ich a głośno uwagi, piosenki i rozmowy, wstrętne wreszcie argocynia, co wszystko razem kobietom wprost niemożliwiała pobył na przedachze lub innym miejscu publicznym, może przeleć raz ustana. Policyja wzięła się ostro do tych panów uliczników i trzeciordnych elegantów i każdej niedzieli lub święta ciężką ręką karci po kilku takich paniezw. Wczoraj dwaj panowie Flażerszowie odebrali na inspekcji policyjnej zastępną karę za niewłaściwe używanie języka na ulicy.

Nagabywania publiczności przez żebraków przechodzi we Lwowie już wszelkie granice naszej stawnej potulności i cierpliwości. Szczególnie w dniu świątecznym najbardziej uczęszczane ulice służą za formalne pole popisów najrozmaitszych kategorii najwstrętniejszych żebraków obojga płci. W niedziele

n. p. na ulicy Trzeciego Maja pomiędzy godziną 12 a 1, gdy najwięcej osób powraca tamtędy jakoś młoda, w wstrętne łachmany odmiata żydówka urządziła sobie gonitwy za przechadzającymi osobami czującą się zapakami. Oczekiwaliśmy tylko, kiedy niemi uraczy z flegmą przechadzającego się stróża bezpieczeństwa. Ta sama ulica cieszy się szczególnymi względami żydka, który dla wzbudzenia litości okazuje obnażone ramie i potowę piersi. Graszje tam również wstrętny ślepy żyd z małym chłopcem w strasznych łachmanach. Nie wspomniamy już o ulicy Karola Ludwika, gdzie po czarnej dziedzi, żebracy drugie miejsce sobie okopują. Szczętem chyba przestrzegania istniejącej w całej swej pełni ustawy znanej pod popularną nazwą „Vagabunden-Gesetz” jest fakt, że w dniu 5 b. m. żebraczka obrała sobie za siedzibę sien... Sąd krajowego, gdzie spokojnie nagabywała interesantów.

Rakarki i dzieci. Wczoraj rano, kto szedł ulicą Akademicką przed godz. 8 zdziwiony był widokiem ludzi wzburzonych, opowiadających sobie coś nawzajem z zajęciem a nawet z obruzaniem wykrzykujących pod nieznanym adresem „to niegodziwiec!” „to brutal!” „powinien być wypędzony!” „po policyi powinni go ukarać” i t. p. Kto zna Lwów, a zwłaszcza spokojnych Lwowian, zawsze tylko w domu pod nosem coś mruzcących, gdy im się jaka krzywda dzieje, mógł zdumień na wyżej opisany widok, a kto dalej zbadał przyczynę owego niezwykłego rozniecenia, przyszedł do przekonania, że raczej jessze zbył się oni flegmaty czyni okazali.

Oto co się działo: Rakarski wózek jechał ulicą, a obok postępował rakarski policman. Spozstrzegł swa zbrodniarza, który nie miał marci. Dojrzał wroga, krew rycańska w nim zakipiła, chwycił obręcz broń swoją, strzyzek, skoczył — i w tym skoku powalił o ziemię małą, idącą do szkoły dziewczynkę. Ryceza nie wstrzymał ten wypadek i nie obejrzał się na plac dziecka, nie puścił z rąk ofiary. Skowyczącego i wyjącego paca podłagał nad ciałem dziewczynki i z tryumfem uśmiecił w wozie. Na krzyk i płacz dziecka zbiegli się przechodnie, obstarpił maleństwo, pomagając mu wstać i łagodnymi słowy litości usmierzyl ból dotkliwy. Dotkliwy, bo dziewczynka stuknęła się mocno, obalona bowiem została przez szalonego pracwę w ten sposób, iż padła na wznak na bruk kamienny. Dziecko jessze. W skupionej gromadzie obudzili się gniew na sprawę wypadku. Zaczęło go strofować, gromić, śmieli nawet jącać, aż jeden z obecnych zoczywszy przechodzącego policyanta nr. 172, polecił mu uczynić o wszystkim doniesienie do władzy. Dziewczynkę odprowadzono pod opiekę.

Taki był fakt. Uwagi wszelkie byłyby tylko powtórzeniem tego mównstwa narzekają, jakie cały Lwów i cała prasa lwowska od dawna wypowiadają pod adresem magistratu na zachowanie się rakarsza w mieście. Narzekania te obijały się zawsze o uszy obecnego zarządu miasta jak groch o ścianę, więc też trudno przypuścić, aby i ostatni fakt trawienia dziecku przez rakarsza w biały dzień i na ludzej ulicy, zwrócił uwagę naszej najwyższej magistratury miejskiej. Donosimy jednak o nim dla wiadomości przyszłego zarządu, który niebawem już przyjdzie do steru. Może ten co poradzi.

Defraudacya. Przed dwoma tygodniami zginęły w lwowskiej reprezentacji krakowskiego towarzystwa wzajemnego ubezpieczeń z kasy depozytowej walory na 1500 zł. Towarzystwo odnalazło zdefundowane papiery w jednym z lwowskich kanbórów i odkupiło, sprawę zaś tego czynu aresztowano wczoraj z polecenia lwowskiej reprezentacji i oddano do sądu.

Sw. Medard, którego uroczystość na dzień dzisiejszy przypada, ma dla domorośłych meteorologów naszych, jak wiadomo, szczególne, tradycyjne pojęcia narodu uświęcone znaczenie. Do południa panowała najniebezpieczniejsza pogoda. Około godziny 1 południem zaczęły się zbierać chmury, groźny ogłós dalekich grzmotów zsyłając ku ziemi. O godzinie 2 1/2 lunął deszcz.

Władomości kościelne. Archidiecezja lwowska obrz. łac. Wikarym katedralnym obrany został ks. Kiernicki Jan, kooperator tarnopolski, na jego zaś miejsce przeznaczony został ks. Biłski Wiktor, kooperator w Buczaczu.

Dycezja przemyska: Umarł dnia 24 maja w Krakowie ks. Franciszek Zysławka, deacyent nr. 1867, or. 1891.

Dycezja tarnowska: Odznaczony rękietą i mantelotą ks. Antoni Wilczkiewicz, proboszcz w Oleśnie. — Konkurs na wakujące probstwo w Przyszowej, rozpisyany do 23 b. m.

J.E. ks. biskup udzielił w dzień św. Trójcy tonzury i mniejszych święceń klerykowi z dwóch pierwszych lat teologii.

Dycezja krakowska: Kanonicznie instytuowany na probstwo w Kozach ks. Józef Błonarowicz, kapelan i katecheta zgromadzenia PP. Urszulanek w Krakowie. — Umarli: ks. Franciszek Chowaniec, wikaryusz w Trzebuni i ks. Stanisław Lachman, proboszcz w Ryczowie.

Administratorem w Ryczowie mianowany ks. Franciszek Liptak.

Pozary, jak o roku o tej porze, rozpoczęły już w kraju naszym swa miszcząca działalność. Wczoraj i dziś otrzymaliśmy telegraficzne doniesienia o trzech obrzymlych pożarach.

Rudniki (pow. Nisko) d. 7 czerwca. (Tel. Gaz. Nar.) Sto siedemdziesiąt cztery domów mieszkalnych, dwadzieśa czterdzieśi siedm stodoł i budynków gospodarszych spłonęło do szczytu. W płomieniach zginęło dwoje dzieci. Nadza wielka. Sekti bez dachu i chleba. Odniesiono się do władz o pomoc, braz do posła Hompescha.

Mikołajów d. 7 czerwca. (Tel. Gaz. Nar.) W Drohowyżu 150 domów obrócił ogień w zgłiszca. W płomieniach zginęło jedno dziecko. Wielu rannych i poparzonych. Dzięki pomocy strażacy ogniowej zakładu hr. Skarbka i miasta Mikołajowa oraz wojska, resztę zdołano uratować.

70 budynków; szkoda wynosi 20.000 zł.; w Lublinie starym (pow. Cieszanów) spłonęło 4 km. 50 budynków; szkoda wynosi do 20.000 zł.; w Delatynie wreszcie spłonęło 4 km. 32 domów żydowskich.

Wydział krajowy uchwałił na dzisiejszej sesji na rzecz pogorzonych w Rudniku i Drohowyżu subwenyę dla każdej z tych miejscowości po 200 zł. Dla pogorzonych w Koszowie 150 zł., a w Delatynie 100 zł.

W Bóbrce odbyła się rządka uroczystość uoczenia rady sądowego p. M. Szwedzkiego, który właśnie ukończył 40 lat służby. W przybranej zieleni sali sądowej składali mu życzenia wreszcie z albumem pamiątkowym, urzędnicy sądowi, burmistrz imieniem miasta i wszyscy żywcili, a tych p. Szwedzki tyle posiada, ile miasto mieszkańców liczy. Uroczystości towarzyszy najgorętsze życzenie, aby sz. jubilat jak najdłużej wśród nas pozostawał, bo tacy jak on przynoszą zaszczyt każdemu miastu a wzbudzają szacunek i poważanie u wszystkich.

Niedoszła emigracya. Onegdaj przytrymano we Lwowie kilkanaście rodzin emigrantów z Szykowa, powiatu zaleszczyckiego. Ludzie ci, obałamceni listami portowego agenta wysprzedali się ze swego szatupłego mienia, a nie otrzymawszy paszportów w starostwie, puścili się na oślep w drogę. Przy rewizji na dworcu we Lwowie okazało się, że oprócz kart okręgowych, pokrytych zadatkami, nie mieli ani paszportów, ani potrzebnych zapasów pieniężnych, a nadto nie wszyscy uczynili zadość powinności wojskowej. Jedna rodzina nie miała nawet karty okrękowej.

Łatwość swoja okupia droga, (mieszczając razem, placą pewnemu żydowi po 7 zł. za jeden pokój na dobę), gdyż termin odpłynięcia okrętu minął i muszą pozostać w kraju aż do następnego terminu, względnie do otrzymania paszportów. Na dobitkę wysłali pakunki swoje naprzód do Hamburga i nie mają za sobą nawet białizny do przebrania się.

W Tarnopolu w więzieniu sądu obwodowego zmarł 3 bm. 82-letni starzec Aleksander Dziekoński, który za dni kilka stanął miał przed trybunałem przysięgłych za postrozenie swego zięcia, z którym żył w niezgodzie.

Złodziej pocztowy. Z Koszowa piszą nam: Od dawna ginęły w Koszowie na poczcie z biurka ekspedytora pieniądze w rozmaitych kwotach. Kilku ekspedytorów straciło nawet wskutek tego miejsca. Przed kilku dniami objął tę niebezpieczną posadę nowy ekspedytor i ten także zaraz w drugim dniu swego urzędowania spozstrzegł brak pewnej części pieniędzy w szufladzie. Ale że był dowcipniejszy od swoich poprzedników wziął się na sposób. Zamknął się rano do szafy, stojącej w tym samym pokoju, wywiercił w drzwiach otworek i czeka. Nad ranem słyszy szmer. Patrzy i widzi stróża urzędu pocztowego, jak dobranym kluczykiem otwiera jego biurko, a pulpit podnosi odkręcając śrubki. Następnie wybrał stróż pewną sumę pieniędzy, ale zanim mógł odejść z nimi, ekspedytor wyskoczył z szafy i ujął złodzieja. Sprawę oddano sądowi.

Z zemsty. W Sanoku dnia 5 bm. bogaty lichwiarz i radny gminy (sic) Mendel Wenig zamordował wśród białego dnia na najludniejszej ulicy fryzjera i przedsiębiorcę fiakrów Moritza Gottdanka z zemsty za to, iż wskutek doniesienia Gottdanka prokuratora wytoczyła Wenigowi śledztwo o lichwę i Wenig zczytywał na karę aresztu zasądzony został.

Żydzi na prowincyi. Z Jarosławia piszą nam: Słyszemy częste skargi na rozpanoszenie się żydostwa po naszych miasteczkach, ale gorszych chyba stosunków, jak u nas w Jazłowie trudno spotkać. Opapanowawszy całe miasteczko, trzymają tu żydzi nie tylko handel, ale nawet i rzemieślnic w swych rękach. W skutek tego robią też tu co się im podoba. Pomijając wiele innych obaw tego panowania żydowskiego — o dwóch jaskrawych trudno już zamileć. Jednym z nich jest wystawienie trumien wielkich i małych na widok publiczny przez stolarzy żydów i to na ulicy najczystszej, na której cały ruch się koncentruje. Jeżeli we Lwowie dla uniknięcia drażnienia nerwów ludzkich zakazaniem jest nawet przyklepanie na ulicach plakatów poświęconych, to jakie silne nerwy to mieć trzeba, aby bez odrazy patrzeć na kilka trumien stojących tu na ulicach, codziennie od świty do zmroku. My tu wprawdzie oswiejeni już jesteśmy z tak miłym widokiem, ale na obcych przechodzących robi wstrętne wrażenie.

Najgorzej jednak jest u nas z ustawą o świętynie niedzieli. Ustawa ta wcale tu jest nie znana. We wszystkie niedziele i święta, wszystkie sklepy całymi dniami, a szynki nawet nocami stoją otworem. Choć to nadużycie rozpowszechnione jest wprawdzie we wszystkich niemal miasteczkach, to jednak gdzieindziej przynajmniej przy większych uroczystościach, jaką jest Boże Ciało, żydzi zamykają sklepy i szynki. U nas zaś nawet w tym najuroczystszym dniu nie ma pozostawienia uczuć religijnych, bo tego roku w czasie gdy uroczysta procesya postępowała ulicą, wszystkie sklepy i szynki stały otworem; zaś w chwili, gdy kapłan Najświętszym Sakramentem błogosławił przed majestatem Bożym korzący się lud, czade tłumy żywotowa obłągły procesyę z kapelusami na głowach i z cygarami w ustach, hałasując na około, jakby urągali najświętszym uczuciom naszej wiary katolickiej.

Smutne to i burzące, a jednak nie ma nikogo, koby tę samowole żydowska ukroćić zechciał, gdyż władza miejscowa, tak urząd gminny jak i żandarmerja, choć ich obowiązkiem jest czuwać nad porządkiem publicznym w wykonaniu ustaw — objętoym okiem spoglądają na tego rodzaju nadużycia.

W Rzeszowie strejk murarzy i cieśli, który rozpoczął się jessze 80 zm., dotąd załatwiony nie został. Wśród strejkujących objawia się coraz większe rozamiętnienie umysłów.

Emigracya. Z Monasterzysk piszą nam: Nasz powiat buczacki wolny był dotąd od nieuczestnej władz politycznych, a zwłaszcza starosty p. Szutta i dzieki ks. dziekanowi Gronickiemu, który z kazylnicy i przy

każdej sposobności nie tylko w swoim dekanacie ale w całym powiecie wykazywał ludowi prawdziwy stan rzeczy w Brazylji. Ale „że wszędzie się wieści”. Od niejakiego czasu w niektórych miejscowościach tutejszego powiatu poczynają powiadać się gorączka emigracyjna, przenosząca się tu z sąsiednich powiatów: podhajeckiego, tarnopolskiego i trembowelskiego. Dnia 4 bm. kilku młodych parobków z Ossowiec i Petikowickiego wyjechało do wyznaczonego rajn brazyljskiego.

W Rymanowie odbędą się w dniach 13. i 14. b. m. wycieczki konne, urządzone przez towarzystwo zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni. W każdym dniu będą biegły kwosew siedm, a między temi i wycieczki klubowe.

Ze stosunków bukowifskich. Przed czernowieckim trybunałem przysięgłych stała buda złodziejska złożona z 13 chłopów, którzy dopuścili się całego szeregu rozmaitych kradzieży. Trybunał skazał ich wszystkich na karę więzienia od kilku miesięcy do 4 lat. Rozprawa jednak wyjawia pewne okoliczności, rzucające podejrzenie światła na stosunki bukowifskie. I tak czernowiecka Gazeta Polska, dając sprawozdanie z przebiegu rozprawy pisze: „Oskarżeni po większej części nie przyznawali się do zbrodni, tłumacząc się, że w obec żandarzmów składali zeznania tak, jak żandarmi chcieli, bo ich niemilosierne bito. Senzacyjnie brzmiały zwłaszcza opowiadania oskarżonych Sokoluka, Kirsztuka i Sawczuka, którzy żala się, że ich żandarmi zamknęli do komory i bili kańczugami. „Szezo ja maw kazyty — powiada Kirsztuk — koły ony (żandarmi) bnt, tak puszty”. Słowa te wywarły wielkie poruszenie w sali. Przesłuchano bardzo wielu świadków, między tymi żandarmów, którzy przeczyl, jakoby za pomocą bicia dobywali zeznania od aresztowanych. Przy konfrontacji jednak posadani z całą stanowczością opowiadali, jak ich w komorach bili kańczugami.

Processio in solemnitate Corporis Christi wielkie folio... W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie

Kłódki amerykańskie... Klódki amerykańskie, 220, owalne po zhr. 1-50, 1-70, 1-90 i 2-20, owalne po zhr. 1-85, 2-50 i 3-10.

WINO 1893 - własnego chowu... WYROBY SPECYALNE PARFUMERYA AUX VIOLETTES DE PARME ED. PINAUD

Płotna do suszenia chmielu... H. Lohr i Syn w Saaz. Jedyni zastępcy na kontynencie.

Majątek ziemski... Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Krawaty z fabryk krajowych i angielskich... STANISŁAW GABRIEL we Lwowie, plac Hallicki 13.

ANTONI HALSKI handel żelazny Lwów, plac Maryacki 9. Poszukując umieszczenia: Nauczycielka Francuzka, Nauczycielka Polka, Bona Angielka.

Nowo założona będąca w pełnym ruchu Fabryka wapna

LUBIEŃ ZAKŁAD KAPIELOWY WÓD SIARCZANYCH... Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań higieny i certyfikacji

Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct. Loco Fabryka notujemy: Kuntuszówki 60

SIATKA druciana lakierowana do osłonięcia... ZARZĄDCA DÓBR obznajomiony z gospodarstwem postępowym, z gorzelniarstwem, z uprawą buraków cukrowych, z chowem bydła, szuka od 1. lipca odpowiedniej posady.

Dobra Krogulec i Wasylkowce w powiecie husiatyńskim są zarząd 8056 do wydzierżawienia.

bardzo korzystnie się rentująca, tuż przy stacji kolejowej Głina-Nawara, położona w własnym totem kolejowym ze stacją, otwartą, obfity kamieniołom, piec kręgowy systemu Hoffmanna, znakomite budynki administracyjne, bardzo korzystny sztyt wapna dla Lwowa i wschodniej Galicji

Premiowany najwyższymi odznakami J. ANDELA nowo odkryty Proszek zamorski

Piękność, świeżość i delikatność cery otrzymuje się po kilkakrotnym użyciu HELIANTYNY.

BEZMIE szereg realności, lub szuka zajęcia popołudniowego - podupadły szlachcio-powstaniec. "Powstaniec" poste restante Lwów. 416

Nowonarodzone dzieci których matki nie mają wcale, lub dostarczają ilości pokarmu, moim oddzielnym przez H. Nestle, mogą być podjęte w sposób najracjonalniejszy. Puzek na próbie, opis użycia i przyrządzenia zawierający także listy atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podatkowego, rozsyła na żądanie gratis ze składu głównego: 8020

Pięgi plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nika w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dr. Christoffa znakomitego nieszkodliwego Ambrosoru. Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod "Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera, w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 8052

Marka ochronna. zabija i niszczy bezpowrotnie szwaby, karakony, pluskwy, poby, moskale, machy, mrówki, stonogi, mole, moliki plusie i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdusiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie. Fabryka i wysiłek w drogerji J. Andela pod Czarnym psem" w Pradze ulica Husa 13. 7116

Brilliantna płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. - Flakon 50 ct. Olejek faninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakon 50 ct.

BRZADCA, posiadający studia rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyżko, Sądowa Wisznia. 307

F. Berlyak Wien, Stadt, Naglergasse 1. Skład we wszystkich aptekach i drogerjach. I. pud. mączki dla dzieci 90 ct. II. flakon miodu dla dzieci 50 ct.

Okragiaki jodłowe potrzebne są długoletnim kontraktom, przy znacznym odbiorze, za cenę umiarkowaną. Jeżeli możliwe dostawa wozem do granicy niemieckiej. Oferty należy adresować: Lt. J. 800 an G. L. Daube & Co. Berlin W. 8. 8065

Na sprzedaż. 1. Majątek ziemski, powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. lasu, 15 minut od stacji kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 zł.

JAN IHNATOWICZ magister farmacji i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych we Lwowie ulica Kopernika 1. 3, ulica Hallicka 1. 11. W Krakowie Sukiennice 1. 20. W Czerniowcach Rynek 1. 2.

BRZADCA, posiadający studia rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyżko, Sądowa Wisznia. 307

Stary COGNAC z wina własnego chowu dostarcza, od najpiękniejszej jakości opatnie 4 butelki za 6 zł, albo 2 litry za 3 zł, miody 2 litry 4 zł, 80 ct., Benedykt Herzi, właściciel dóbr zamek Gollsch przy Gombolitz, Styrya.

100 do 300 zhr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu, w każdej miejscowości bez wkładu kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia pod: Leichter Verdienst, Rudolf Mosse, Wien. 8049

2. Majątek ziemski, powiat Mościska, 10 km. od stacji Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 zł.

Księgarnia i skład nut G. CENTNERSZERA Warszawa, ulica Marszałkowska 143 ogłasza, iż najpoczytniejszego dziś autora WINCENTEGO hr. LOSIA wyszły następujące powieści:

BRZADCA, posiadający studia rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyżko, Sądowa Wisznia. 307

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzonej skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Do wydzierżawienia zaraz w Przeworsku, koło dworca kolejowego, naprzeciwko cukrowni, nowo wybudowany HOTEL

3. Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 800 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 zł. Dług bankowy 63.000 zł.

Dzisiejsze małżeństwa 1 tom, rs. 1 kop. 80 Jeszcze małżeństwa 1 " " 1 " 80 Wilma 1 " " 1 " 80 Hrabia - Starosta, II wyd. 2 " " 3 " 60 Jędrzek, 1892 1 " " 1 " 20 Linskoceka, 1862 2 " " 2 " 40 Wczorajsi, serya I, 1892 1 " " 1 " 50 Wczorajsi, serya II, 1892 1 " " 1 " 50 Tsjemnica 5-go pułku węgierskich huzarów 1 " " 1 " 20 Z różnych pułków, 1893 2 " " 2 " 40

BRZADCA, posiadający studia rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyżko, Sądowa Wisznia. 307

Tylko za 4 zł. 2-rodowe, za 5 zł. 3-rod., 6 zł. 4-rod., dostarczam moje sławne konkurencyjne harmoniki do rozciągania "BOHEMIA". Posiada one 2 podwójne miedzy składające się z 11 części, rogi oprawne w najlepszy metal, z otwartą przyrębowaną klawiaturą niklową itd. Każda harmonika jest czysto nastrojona i posiada wspaniały ton organów. 40 tonowy 2 rej. wielk. 15 1/2 x 33 cm. 4 zł. 60 " 3 " " 17 1/2 x 34 1/2 " 5 " 80 " 4 " " 17 1/2 x 34 1/2 " 6 " Szkoła do wyuczenia się bezplatnie, opłacone skryżki z opakowaniem 15 ct., długimi kłami wyszukanymi prawdziwą perłowatą masą o 50 ct. drożej za sztukę. Ilustr. cenniki gratis i franco.

Dokładny CENNIK najstarszego Składu farb, pokostów i lakierów pod firmą W. CZOPP Lwów, ul. Żółkiewska 1. 2. Firma założona w r. 1813. wyszedł już z druku.

4. Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1/2 mili od stacji kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzoźowego i grabowego, budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 zł, dług Banku ipot. 22.000 zł.

Prócz tego najświetlejsze nowości: Nara Polacea, 1895, Lwów 1 tom, rs. 2 kop. 40 Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadorowicz 1 " " 1 " 80 Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd. 2 " " 3 " - Nemezye życia: Hrabina, 1895, Warszawa 1 " " 2 " - Nemezye życia: Aktorka, 1896, Warszawa 1 " " 2 " - High-life Doktor, 1896, Lwów 1 " " 2 " - Przy naszych dworcach, 1896, Warszawa 1 " " 2 " - Wczorajsi, serya II, 1896, Warszawa 1 " " 2 " -

BRZADCA, posiadający studia rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyżko, Sądowa Wisznia. 307

C. A. Schuster, fabrykant harmonik w Graslitz (Czechy). Wysytka za zaliczką. Zamiana dozwolona.

Poszukuje się do kupna majątków przeznaczone lasowych, z kapitałem wkładowym od 80.000 do 60.000 zł. oraz kamienicy we Lwowie, wolnej od podatku. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, ul. Kopernika 1. 7. I. piętro.

5. Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1/2 mili od stacji kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzoźowego i grabowego, budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 zł, dług Banku ipot. 22.000 zł.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

BRZADCA, posiadający studia rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyżko, Sądowa Wisznia. 307

SANTAL DE MIDY Essencja z cytrynianu drzewa sandalowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą, aniżeli kopa-hu i kuba. Czyni niepotrzebnym używanie wszelkich nieprzydatnych i w przeciągu dni trzech uleca wszelkie najdotkliwsze i najwięcej zastępowane rzeżączki, nie trudząc się żółdka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie. Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Emil Dworzak nauczyciel tańców przyjmuje łaskawe zgłoszenia na lekcy w Biurze dzienników p. Ol-szewskiego, ulica Kilifinskiego 1. 2, we Lwowie.

Dla cyklistów! Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tania, dobrze i w poręczeniu trwałości - dla Lwowa i powiaty A. Zajaczkowski mechanik, Lwów, ulica Kopernika 1. 17.

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austriackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych. Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wymiary, a już płatne miejsce owe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kopony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś najmniejszą, jednolitym za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, w których wystąpiły się kopony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za swym kosztów, które sam ponosi.